

Nowa Huta

Teatr Ludowy: *Forza venite gente, brat Franciszek* Mario Castellacci, Michele Paulicelli, reż. Andrzej Jamróz, muz. Michele Paulicelli, choreografia Beata Wojciechowska. Prem. 15 grudnia

Po tym, jak Jerzy Fedorowicz oswoił nowohuckich skinów, a następnie święty Franciszek zrobił to samo z dzikim zwierzem, nie dziwi obłaskawiona widownia Teatru Ludowego. Tym bardziej, że procesowi oswojenia ulegają najłatwiej – jak wiadomo – osobniki młode, a musicall o świętym z Asyżu przeznaczony jest dla nich – ośmio-czternastolatków. Ta rock-opera nie została może zbyt pomysłowo napisana, a jej prostota potyka się mocno o infantylizm, za to barwny i roztańczony spektakl obdarzony jest dwoma istotnymi walorami: wdziękiem i humorem. Ten ostatni budowany jest w dość oczywisty sposób, na zasadzie zderzenia racji i odwrócenia na opak stereotypów. Ojciec buntuje się przeciw synowi, bogacz podlizuje się żebraczce, diabeł żegna się znakiem krzyża zanim go piekło pochłonie. Widz raczej nie zanuci żadnej z melodii po wyjściu z teatru, ale większości utworów słucha się bez przykrości. Święty Franciszek Rafała Dziwisza jest pełen skromnej szlachetności i skupienia, a przy tym naprawdę dobrze śpiewa. Sławomir Sośnierz (Ojciec) znakomicie wygrywa pojedynek z dość statecznym tekstem, jaki przyszło mu wypowiadać. Jest autentycznie zabawny, trzyma publiczność „w garści”, grając nie „pod nią”, lecz dla niej. *Mamona jest źródłem zła* – śpiewał zespół Tetaru Ludowego w *Operze żebraczej*. Na szczęście nie uwierzyli w to świeccy

i duchowni sponsorzy musicallu o świętym Franciszku. Licznie zgromadzeni przedstawiciele kleru usadowieni obok równie licznie zebranych małolatów z uwagą rozważą – mam nadzieję – znaną im z pewnością prawdę, iż lepiej być biednym niż bogatym, słabym niż silnym, lepiej dawać niż brać, lepiej prosić niż żądać.

Diana Poskuta